

STANISŁAW MOSSAKOWSKI

Dawna sztuka polska – własność duchowa wielu narodów

Temat „Dzień dzisiejszy dawnej sztuki polskiej na Wschodzie” skłania od razu do postawienia zasadniczego pytania: jak rozumieć „pojęcie dawna sztuka polska”? Zgodzimy się chyba wszyscy, że nie może to być jedynie twórczość artystów polskiego pochodzenia, bo cóż zrobić z całym bogactwem dzieł powstałych w naszym kraju w wyniku pracy artystów przybyłych z Włoch i krajów niemieckich, z Czech, Węgier czy Niderlandów. Równocześnie, tak śmieszy nas, a nawet bardzo irytuje, częste zwłaszcza ostatnio, uznawanie budowli Lwowa, Buczacza czy Kamieńca za dzieła sztuki ukraińskiej, zabytków Kowna, Wilna czy Grodna za całkowite przynależne do sztuki litewskiej. Ale postawmy sobie pytanie, czy nie postępujemy podobnie, uznając za jedynie polską twórczość tych wszystkich Berreccich, Padovanów, Castellich, Gislenich, Tylmanów czy van den Blocków? Oczywiście, dzieła powstałe w wyniku zamówień polskich lub spolonizowanych elit społecznych ściśle wiązały się z ich potrzebami i wyrażały ich idee – dynastyczne, polityczne, rodowe, religijne – i dlatego są nie do pomyślenia poza naszym krajem, także zresztą ze względu na odrębność warunków klimatycznych, specyfikę użytych materiałów, rodzimy charakter wykonawców.

W poszukiwaniu tzw. „rodzimości” sztuki polskiej nie zapominajmy jednak, że całkowicie własną sztukę i kulturę tworzyć mogą tylko społeczeństwa zamknięte, odizolowane z jakiejś przyczyny od reszty świata. Społeczeństwa otwarte, a do takich *par excellence* należało w swej tysiącletniej historii społeczeństwo polskie, charakteryzują się nieustanną wymianą wartości ze światem zewnętrznym. Nasze otwarcie było oczywiście przede wszystkim otwarciem na Zachód i Południe Europy, a sztuka – obok literatury łacińskiej – była jednym z głównych czynników, które kulturę polską łączyły z kulturą Zachodu w ramach wielkiego łacińskiego uniwersalizmu. Stąd nieustanne przejmowanie elementów sztuki tamtych krajów i narodów.

Dlaczego zatem, dumni ze swojej europejskości, chcemy za wszelką cenę odnaleźć i podkreślić to wszystko co nas od tej Europy odróżnia? Przypomnijmy, dawni Polacy czuli się w pełni Europejczykami, tak dalece, że przez długie wieki nie widzieli żadnej potrzeby tworzenia jakiejś własnej odmiennej sztuki. Rów-

nocześnie jednak w pełni zachowywali świadomość swojej tożsamości. Poczuć to miało swoje źródło przede wszystkim w specyficie ustrojowej i społecznej państwa – w demokracji szlacheckiej. Szlachta, stanowiąca 10 % ogółu społeczeństwa, przez swą dominację nad mieszczaństwem doprowadziła do takiego ograniczenia rodzimej twórczości, że skazała się na import z zewnątrz dzieł i artystów. Dominacja tej warstwy, złączonej wspólnotą przywilejów i interesów, była jednak zarazem czynnikiem unifikującym rozległe państwo wielu narodowości i religii. Właśnie poprzez działalność szlachty kultura i formy sztuki łacińskiego Zachodu zapuszczały korzenie na bizantyjsko-ruskim Wschodzie, decydując m.in. o daleko posuniętej okcydentalizacji całego regionu. Równocześnie między zamieszkującymi obszary Rzeczypospolitej narodami, grupami etnicznymi i religijnymi (między Polakami, Rusinami, Litwinami, Ormianami, Tatarami czy Żydami) następowała naturalna osmoza, wymiana wartości kulturalnych i artystycznych, a nieustanne kontakty – nie tylko wojenne – z muzułmańskim Wschodem przyczyniały się do orientalizacji niektórych dziedzin kultury.

Czy zatem można do sztuki polskiej zaliczać tylko to, co powstało dzięki Polakom i dla Polaków? Wyłączać owe cerkwie i meczety, kennesy i synagogi, rozsiane po rozległych Kresach dawnej Rzeczypospolitej? Sztucznie rozdzielać to, co kiedyś stanowiło uzupełniającą się całość?

Polskie to zatem wszystko czy nie polskie! Myślę, że jedna jest tylko zasadna odpowiedź na tak postawione pytanie. Nasze dawne wspólne państwo, Rzeczpospolita Obojga, a właściwie Trojga Narodów, ze swoimi granicami tak bardzo zmiennymi i nigdy dla obcych nie zamkniętymi, ukazuje lepiej niż jakikolwiek inny kraj europejskiego kontynentu, że sztuka nie należy do jednego tylko narodu, że jest dobrem uniwersalnym. To samo dzieło i ten sam artysta mogą stanowić własność duchową wielu narodów, stają się czynnikiem kulturowym, który jednoczy je, a nie dzieli.

I dlatego wydaje mi się rzeczą najwłaściwszą – nie tylko z dzisiejszych względów taktyczno-dyplomatycznych – traktowanie dzieł sztuki całego terytorium środkowo-wschodniej Europy jako wspólnej własności wszystkich zamieszkałych tam niegdyś ludów i społeczeństw. Toteż nie będzie niczym dziwnym, że te same niekiedy dzieła znajdują się w podręcznikach kultury i sztuki Polski, Litwy czy Ukrainy, byle tylko były przedstawione w niezafałszowanym kontekście historycznym i z poszanowaniem prawdy.

Pytanie zaś, które winniśmy sobie obecnie zadawać, dotyczy – moim zdaniem – nie tego, jaki jest zasięg polskiego dziedzictwa na dawnych Kresach, lecz raczej problemu wspólnoty tego dziedzictwa. Głównym natomiast zadaniem (obecnego zwłaszcza pokolenia) jest uświadomienie faktu owej wspólnoty naszym sąsiadom i pobratymcom, gwałtownie poszukującym obecnie swojej tożsamości, zachęcanie ich do wspólnego wysiłku w ratowaniu, utrzymaniu i konserwacji ocalałych resztek naszego wspólnego, a zarazem europejskiego dorobku.